

Kłótnie wśród państw marshallowskich

Rozchodzą się drogi Anglii

Prasa brytyjska zwraca uwagę, że trwające spory i nieporozumienia w marshallowskiej organizacji „gospodarczej współpracy europejskiej” nie pozostawiają wiele złudzeń co do skuteczności tej „współpracy”. Obawy, że organizacja ta nie wypełni powierzonych jej zadań, są coraz częstsze.

Sprawę tę rozpatrują obszernie najnowsze tygodniki brytyjskie. Prawicowy „Dictator” wyraża opinię, że organizacja „europejskiej współpracy gospodarczej” nie zdoła przezwyciężyć narastających trudności i nie potrafi wypracować i zrealizować 4-letniego planu gospodarczego, wymaganego przez USA. Tygodnik podkreśla, głęboką różnicę interesów krajów marshallowskich, która wystąpiła już przy podziale dolarów.

Tygodnik „News Statesman and Nation” nazywa obecną sytuację, „błędny kołom i stwierdza, że Wielka Brytania nie może się zgodzić na to, aby organizacja paryska posiadała suwerenne prawa wobec krajów marshallowskich, dyktując im politykę odbudowy.

Tygodnik zaznacza, że opór brytyjski jest tylko jednym z symptomów głębszego konfliktu, jaki istnieje pomiędzy członkami Unii Zachodniej. Z chwilą powstania konieczności konkretnego przystąpienia do odbudowy gospodarczej powstały jak najbardziej ostre różnice pomiędzy Wielką Brytanią i innymi państwami europejskimi.

Powodem tych różnic — zdaniem tygodnika — jest fakt, że kraje europejskie z Francją na czele prowadzą politykę antysocjalistyczną. „News Sta-

Olbrzymia powódź w Indiach

Agencja Reutersa donosi z Karachi, że na skutek wystąpienia z brzegów rzeki Indus, znalazło się pod wodą 126 wsi.

Powódź przerwała linię kolejową pomiędzy Karachi a stolicą Beludżystanu — Kuetta. Z zagrożonych terenów ewakuowano dotychczas 80 tysięcy osób. (PAP)

Strajk

17 tysięcy robotników w zakładach Austina w Anglii

W wielkich zakładach samochodowych „Austin Motor Comp.” zastrajkowało 17 tysięcy robotników, którzy sparaliżowali całkowicie pracę w fabryce. Strajk wybuchł na tle konfliktu z dyrektorem zakładów w sprawie wysokości płac.

Fabryka Austina znajduje się w Longbridge (Birmingham). (PAP)

Katastrofa kolejowa we Francji

Zgodnie z pierwszymi doniesieniami, 4 osoby poniosły śmierć, zaś co najmniej 30 doznało poważnych obrażeń na skutek zderzenia się pociągu pociągów Lyon — Strassburg z pociągiem towarowym między Besancon i Berfort we wschodniej Francji. (PAP)

W skrócie

Wstrząs podziemny na Wewuizuszu pod Neapolem zanotowało w sobotę rano rzymskie obserwatorium.

Dwóch oficerów jugosłowiańskich przekroczyło granicę węgierską i oddało się do dyspozycji węgierskiej straży granicznej oświadczając, iż są przeciwnikami polityki zapoczątkowanej przez reżim Tito.

8 paryżantów greckich skazanych na śmierć przez trybunał wojenny w Salonikach straconych zostało w sobotę rano.

tesman and Nation” omawia przy sposobności politykę gospodarczą w zachodnich Niemczech, podkreślając, że konsekwencje społeczne tej polityki wystąpią dopiero w przyszłości, podobnie jak we Francji i we Włoszech. Reforma walutowa spowodowała ruinę milionów drobnych niemieckich ciu-laczy, podczas gdy przemysłowcy i wielkoobszarnicy wyszli na tej reformie zupełnie dobrze. Ceny zaczynają znowu wzrastać, a bezrobocie może się

DALSZE NARADY przedstawicieli mocarstw zachodnich w Moskwie

W sobotę o godz. 17 przedstawiciele trzech mocarstw zachodnich zebrałi się znowu na naradę w ambasadzie Wielkiej Brytanii. (PAP)

Drugi ogólnopolski zlot przodowników brygad „S.P.”

W sali państwowego Teatru Wielkiego w Gdańsku odbył się w dniu 22 bm. drugi ogólnopolski zlot przodowników brygad Powszechnej Organizacji „Służba Polsce”, z udziałem przeszło 700 junaków. Na zlocie obecni byli m. in. wiceminister oświaty Garnarczyk, delegat Ministerstwa Opieki Społecznej, Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, Ministerstwa Odbudowy, członek zarz. gł. Rzeszot oraz przedstawiciele władz, partii politycznych i Wojska Polskiego. (PAP)

Ostatnie przygotowania do jesiennej akcji zniwnej

W dniu 20 sierpnia br. w Ministerstwie Rolnictwa w Warszawie odbyła się Ogólnopolska Konferencja poświęcona omówieniu przygotowań do jesiennej akcji siewnej, likwidacji od-lógów oraz omówieniu aktualnych spraw rolnictwa.

Konferencję zagał minister rolnictwa i reform rolnych Dąb-Kocioł, który udzielił wskazówek, dotyczących przeprowadzenia jesiennej kampanii siewnej. Szczególną uwagę zwrócił minister na sprawę zorganizowania akcji pomocy sąsiedkiej.

Oziminami obsieje się w roku bieżącym 5 117 000 ha, w tym 663 600 ha pszenicą, 20 000 ha jęczmieniem, 30 000 ha rzepakiem i 8 500 ha wyką ozimą.

Aby ułatwić mało i średniorolnym gospodarzom zaopatrzenie się w selekcyjne ziarno ziewne, oraz nawozy sztuczne, przeznaczono 350 mil. zł kredytu. Poza tym na cele prowadzenia nawozów sztucznych i nasion siewnych spółdzielnie ZSCh otrzymały kredyty w sumie 1 800 mil. zł. (PAP)

Niszczenie przemysłu pokojowego w Niemczech zachodnich

Władze okupacyjne w Niemczech zachodnich demontują niemiecki przemysł pokojowy, licząc się jedynie i tylko względami konkurencyjnymi. Równocześnie pozostawiają one przemysł zbrojeniowy wbrew uchwałom poczdamskim.

Fakty te ujawniają brytyjscy mezo-wie stanu w publicznych protestach. Protesty te zostały m. in. podpisane przez posłów do I. Gmin — Brailsforda, Stokesa i in. Politycy ci, podali do wiadomości, że w południowej Wirtembergii Francuzi ogolili z drzew lasy, pozabawiając niemiecki przemysł meblowy możliwości otrzymywania surowca. Obecnie Francuzi wraz z Anglikami zdemontowali fabryki zegarów w południowych

z Francją i krajami Beneluxu

stać bardzo groźnym problemem jeszcze w ciągu najbliższej zimy. (PAP)

Anglia i USA żrą się o podział zdobyczy

Znane dysonanse pomiędzy Wielką Brytanią a USA na temat wywozu złomu stalowego z Bizonii są tematem artykułu w popularnym tygodniku „The Economist”. Tygodnik podkreśla doniosłe znaczenie niemieckiego złomu stalowego dla przemysłu brytyjskiego, zaznaczając, że o ile nie dojdzie do porozumienia z władzami amerykańskimi, stalownie brytyjskie będą miały do przezwyciężenia nader poważne trudności.

Tygodnik podkreśla, że rozszczenia amerykańskie na złom stalowy z Bizonii sprzeczne są z ogólnymi zasadami programu odbudowy Europy. (PAP)

Wrocław przygotowuje się na przyjęcie Kongresu Intelktualistów

We Wrocławiu trwają gorączkowe przygotowania do światowego Kongresu Intelktualistów. Całe miasto czyni wszelkie starania, by przybrać szatę godną doniosłości tej konferencji. Szczególną uwagę zwrócono na miejsca obrad Kongresu, to jest na Uniwersytet i Politechnikę.

W głównym gmachu Uniwersytetu, którego środkowa część była zniszczona przez działania wojenne zakończono już wszelkie roboty murarskie. Wewnątrz gmachu zakończono również znaczną część robót malarskich, dzięki czemu korytarze wiodące do auli i przyległe sale przybrały reprezentacyjny wygląd. W samej auli zakończono już roboty remontowe. Wystawa dorobku trzyletniego uniwersytetu i politechniki została przeniesiona do innych sal i chwilowo jest zamknięta dla publiczności. Zostanie ona ponownie otwarta po sporządzeniu w niej napisów objaśniających w językach rosyjskim, angielskim i francuskim.

Przed gmachem junacy „SP” przy pomocy buldożerów oczyścili plac uniwersytecki, na którym urządzi się obecnie zieleniec. Również okoliczne ulice doprowadzane są do porządku.

Przed gmachem politechniki, w którym odbędzie się zasadnicza część obrad Kongresu, smontowany już został z pretów żelaznych symbol Kongresu, — olbrzymia kula ziemską, pod którą znajduje się pierścień z napisem w 4 językach „Światowy Kongres Intelktualistów w obronie pokoju”. W samym gmachu przygotowano już szereg sal konferencyjnych, przy czym kilka sal posiadać będzie zabytkowe meble. W korytarzach montuje się oryginalne elementy dekoracyjne. Główną salę obrad zdobici będą jedynie kwiaty i sztandary 53 państw, których przedstawiciele wezmą udział w Kongresie. Obecnie w sali tej ustawiane

Niemczech. W ten sposób zamiast demontować fabryki zbrojeniowe Francuzi i Anglicy pozbywają się konkurencji niemieckiej i demontują przemysł pokojowy.

Brytyjskie władze zabroniły Niemcom budowy statków o pojemności przewyższającej 1.550 ton, kierując się względami konkurencyjnymi

Anglicy demontują w swojej strefie fabryki wyrobów galanteryjnych i rozmaite inne zakłady pokojowej produkcji. W pobliżu Bad-Salzungen zdemontowano fabrykę grzebiennic. Autorzy pętsłów przyznają, że niemiecki przemysł zbrojeniowy został zachowany w całości w Niemczech zachodnich.

Zajścia uliczne w BERLINIE

Na skutek stwierdzonych faktów wzrostu spekulacji na czarnym rynku. policja berlińska postanowiła przeprowadzić obławę na spekulantów na placu Poczdamskim, przez który przebiega granica sektorów amerykańskiego i radzieckiego. Przybyła na plac niewielka grupa policjantów, została obrzucona kamieniami, przy czym jednego policjanta musiano odwieźć do szpitala. Policja była zmuszona wystrzelić kilkakrotnie na postrach, poczem dopiero tłum spekulantów wycofał się na część placu, należąca do sektora amerykańskiego, skąd w dalszym ciągu zasypywał policjantów kamieniami.

Według świadków zajścia, sygnał do napaści na policjantów dała grupa prowokatorów, która zawczasu zmieszała się z tłumem.

Równocześnie grupa osobników napała na centralne biuro berlińskiej kooperatywy spożywczej, znajdujące się na ulicy Stressemana. W budynku wybito okna oraz zerwano plakaty i szyldy.

Przybyła na miejsce policja wojskowa z sektorów anglosaskich nie interweniowała, a porządek przywrócono dopiero po akcji wezwanych radzieckich patroli wojskowych.

Cała prowokacja była starannie przygotowana, a kiedy napaścicy szturmowali spółdzielnię, reporterzy amerykańscy dokonywali zdjęć

Zastępca radzieckiego komendanta Berlina — płk Jelizarow — oświadczył w związku z całym zajściem, że przeprowadzona na placu Poczdamskim akcja stanowiła zwykłą obławę na spekulantów i tego rodzaju obławy będą miały miejsce również w przyszłości. Rozgłos nadany całej sprawie przez prasę z sektorów anglosaskich, ma na celu jedynie odwrócenie uwagi ludności od pomocy w środkach żywnościowych i

w opale z jakiej korzysta ona w radzieckim sektorze Berlina. (PAP)

Obławy na spekulantów w Berlinie

Kłamliwa prowokacja pism niemieckich

Zastępca komendanta radzieckiego sektora Berlina płk Jelizarow oświadczył przedstawicielowi agencji ADN, że doniesienia dzienników „Tagesspiegel” i „Telegraf” o rzekomych strzałach oddanych przez policję do tłumy na placu Poczdamskim w Berlinie, są kłamliwą prowokacją. „Obławy na spekulantów będą się odbywały nadal, niezależnie od chęci tych czynników, które spekulantów pragną chronić. Wobec zawodu jaki sprawił „most powietrzny” jego autorem, szukają oni wszelkiego rodzaju manewru, a nawet uciekają się do prowokacji, aby odwrócić uwagę ludności zachodnich sektorów Berlina od akcji władz radzieckich w dziedzinie aprowizacji całego miasta. (PAP)

Wycieczki z 10-ciu państw zwiedziły Wystawę Z. O

W okresie od 21 lipca do 21 sierpnia br. Wystawę Z. O. zwiedziły wycieczki, przybyłe z 10 różnych państw. Poza grupami wycieczkowymi, wielu cudzoziemców przybyło indywidualnie. Wystawę zwiedziło m. in. ostatnio uczestnicy Międzynarodowej Konferencji Młodzieży pracującej z 40 krajów oraz Międzynarodowej Brygady S. P., przybyli do Polski, w ramach wymiany młodzieżowej. (PAP)

Województwa w akcji zwiedzania Wystawy Ziem Odzyskanych

Między poszczególnymi komitetami wojewódzkimi W. Z. O. rozpoczęło się współzawodnictwo w zwiedzaniu Wystawy Z. O. W pierwszym miesiącu trwania wystawy na czołowe miejsce, pod względem ilości zorganizowanych wycieczek przybyłych na Wystawę Z. O. wysunęło się Województwo Dolnośląskie. Dalsze miejsca zajmują województwa śląsko-dąbrowskie, poznańskie i kieleckie. (PAP)

Trudności w belgijsko-holenderskich stosunkach handlowych

Sprawa stosunków handlowych belgijsko-holenderskich jest: w dalszym ciągu tematem ożywione dyskusji w prasie obu krajów. Dzienniki brukselskie zwracają uwagę na fakt, że eksporterzy belgijscy nie otrzymują z Holandii należnych im sum. Sytuacji nie poprawiła pożyczka udzielona przez Belgię rządowi holenderskiemu w wysokości 4 miliardów franków belgijskich. Pomimo tych sztucznych zastrzyków, eksport belgijski do sąsiedniego kraju zmniejszył się ostatnio o 14 proc.

Trudności finansowe Holandii wynikają przede wszystkim z olbrzymich kosztów jakie pochłania kampania w Indonezji. Rząd holenderski zamierza zwrócić się do USA z prośbą o udzielenie nowych kredytów w wysokości 200 milionów dolarów. (PAP)

Czy bitwa o Grammos zakończona?

Nie. Bitwa trwa dalej

Rozgłosnia radiowa rządu ateńskiego ogłosiła w piątek oświadczenie premiera Sofulisa, według którego bitwa o Grammos miała być „zakończona” „po osiągnięciu przez wojska ateńskie wyznaczonych celów”. W związku z tym agencja Elefteri Ellada stwierdza, że „bitwa o Grammos trwa nadal i że wojska ateńskie znajdują się zaledwie u stóp gór Grammos, daleko od linii obronnych armii demokratycznej”.

Pospiech, z jakim Sofulis i jego sztab generalny ogłosili „zakończenie” bitwy o Grammos, nim zostało osiągnięte choćby częściowe zwycięstwo — zaznacza agencja Wolnej Grecji — świadczy o tym, że armia monarcho-faszystowska poniosła ciężkie straty w ciągu 67 dni walki, w czasie których sukcesy wojsk demokratycznych na Peloponezie, w Tessalii i Grecji Centralnej wytwarzały wielokrotnie sytuację alarmującą.

Po utracie ponad 22 tysięcy oficerów i żołnierzy w zabitych i rannych, armia ateńska zmuszona jest zaprzestać walki, natomiast wojska ludowe wzmagają swoją działalność, powiększając wyzwolone teryty.

Jak podkreśla agencja Elefteri Ellada, niemal jednocześnie z ogłoszeniem „zakończenia” bitwy o Grammos, radio ateńskie musiało przyznać, że żołnierze gen. Marcosa zaatakowali miasto Langadas (PAP)

Polacy muszą ustąpić mieszkania Niemcom

Brytyjskie władze okupacyjne zarządziły likwidację obozu dla obywateli krajowców w Meerbeck, k. Hanoweru. Jego mieszkańcy przydzieleni zostali do innych obozów. Równocześnie w Herrenblick k. Osnabrueck eksmitowano 1200 polskich wysiedleńców, którzy musieli opróżnić mieszkania dla wprowadzających się tam Niemców. (ZAP)

OTWARCIE wystawy regionalnej

w KĘPNIE Miasto i powiat w 3-letnim planie odbudowy kraju

Miasto Kępno wraz z całym powiatem przeżywało ostatnio gorące chwile. Końcowe dni ubiegłego tygodnia były pełne ruchu i przygotowań. Wreszcie nastąpił dzień odprężenia: wystawa regionalna pod hasłem „powiat kępiński w 3-letnim planie obudowy kraju” została otwarta.

W niedzielę wczorajszą od samego rana zgromadziły się na rynku i przyległych ulicach tłumy ludzi. Organizacje w karnych szeregach oczekują na przybycie wójtowskiego Brzezińskiego, który odebrał raport, poczem na rynku odbyła się uroczysta msza św. polowa, odprawiona przez ks. prob. Magnuszewskiego. Na wstępie chóru Kępińskiego „Echo” odśpiewał „Gaude Mater Polonia”. Dalsze pienia religijne podczas mszy św. wykonał chór kościelny. Po odświeżeniu pomnika ku czci bohaterów, poległych w walce o wolność i demokrację, p. wojewoda Brzeziński wygłosił przemówienie, w którym scharakteryzował osiągnięcia gospodarcze Pol-

Od specjalnego wysłannika
„Głosu Wielkopolskiego”

ski Ludowej i wśród nich zdobywcę powiatu kępińskiego. Po defiladzie licznych organizacji udano się w pochodzie na plac przed Szpitalem Powiatowym, gdzie po przemówieniach I sekretarza PPR Madeja i burmistrza Kępna Hordusia, członek prezydium WRN poseł Grajek dokonał odsłonięcia drugiego w tym dniu pomnika ku czci funkcjonariuszów UB, MO i ORMO, poległych w walce z bandami faszystowskimi, grasującymi na terenie powiatu kępińskiego w 1945/46 roku. Pomniki te ufundowało społeczeństwo miasta i powiatu.

Otwarcia wystawy przez przecięcie symbolicznej wstęgi dokonał p. wojewoda Brzeziński.

Wystawa obrazuje wszystkie dziedziny życia zbiorowego w skali powiatowej i obejmuje takie działy, jak: malarstwo i grafika, literatura, prasa i druk, historia, walka o niepodległość, oświata, bibliotekarstwo, wychowanie fizyczne młodzieży, komunikację, elektryfikację, samorząd terytorialny, lasy, łowiectwo, przemysł państwowy, spółdzielczość produkcyjną i handlową, przemysł i handel prywatny, zdrowie i opiekę społeczną, rzemiosło, rolnictwo, ogrodnictwo, kwiaciarstwo, pszczelarstwo, jedwabnictwo itd.

W pierwszym dniu, tj. w niedzielę, wystawę zwiedziło 15 tysięcy osób. (K. J.)

Pod hasłem „postęp, pokój, socjalizm” obradowali w Poznaniu działacze obu partii robotniczych

W Poznaniu odbyła się wspólna konferencja działaczy PPS i PPR, poświęcona omówieniu aktualnej problematyki obu bratnich organizacji robotniczych. Referat o zagadnieniu Polskiej Partii Socjalistycznej na obecnym etapie wygłosił pierwszy sekretarz WK PPS poseł Włodek. O uchwałach plenum KC PPR z dnia 6-7 lipca br. mówił pierwszy sekretarz KW PPR poseł Minor. Mówca zanalizował sytuację w Jugosławii, uwypuklając awanturniczą i zgubną politykę Tito i jego kliki. Poseł Minor omówił równocześnie zadania przysiężonej Zjednoczonej Partii Klas Robotniczej.

Działacze obu partii w ożywionej dyskusji stwierdzili konieczność zwrócenia szczególnej uwagi na teren wiejski. Podniesiono konieczność rozbudowy i popularyzacji form spółdzielczości, prowadzącej do podniesienia gospodarczego wsi.

Arcybiskup Dymek wśród dzieci

W Wielkopolsce czynnych jest obecnie 10 kolonii letnich zorganizowanych przez „Caritas” dla pól sierot i dzieci rodzin robotniczych.

Ostatnio odwiedził kilka punktów kolonijnych J. E. Ks. Arcybiskup Metropolita Dymek. Zarówno na kolonii w Bninie, w Kobylnicy, w Dąblinie jak i w Ludomach dziesiątki witała Arcypasterza kwiatami i występami artystycznymi.

W wizytacji uczestniczyli: dyrektor „Caritas-u” ks. Józef Jasieński i prezes Towarzystwa „Stella” dr Szenic.

Dziś w Poznaniu

Poniedziałek
Filipa
Sulirada

TEATRY

Teatr Wielki — dziś i codziennie o godz. 19.30 gościnne występy zespołu artystów Państw. Teatru Polskiego w Warszawie w komedii C. A. Pugeta „Szczęśliwe dni”.

Teatr Polski — dziś i jutro o godz. 19.30 ostatnie, pożegnalne przedstawienie znakomitej komedii „Codziennie o piętej”.

Teatr Nowy — dziś i codziennie o godz. 19.30 oryginalna i dowcipna komedia A.

„Umiejętność prowadzenia rozmowy
to połowa powodzenia w życiu...”

„Poradnik na codzień”
(Mody i Życia Praktycznego)

p. i.
„Zwyczajnie towarzyskie”

Do nabycia we wszystkich kioskach
i księgarniach — Cena 50 zł

NOWINY Sportowe

TYGODNIOWY DODATEK GŁOSU WIELKOPOLSKIEGO

Rok II

Poznań, poniedziałek 23 sierpnia 1948 r.

Nr 24

ZWIĄZKOWCY CAŁEJ POLSKI na własnej olimpiadzie

W sobotę rano w trzecim dniu Ogólnopolskich Igrzysk Sportowych Związków Zawodowych uzyskano w lekkiej atletyce szereg dobrych wyników. W półfinale sztafeta żeńska 4 × 100 m Spółdzielców pobiła rekord klubowy Polski, uzyskując czas 52,2 sek. W skoku wzwyż czterech zawodników przeszło wysokość 176 cm, zaś Zwiolński skoczył 181 cm. Bardzo dobry poziom wykazali średniodystansowcy w biegu na 1.500 m. Kielas (Spółdz.) uzyskał czas 4.08,8 bijąc o 0,1 sek. Dychtę (Włókn.). Czwarty zawodnik miał tu czas 4.11,7 min. Z młodych zawodników doskonale wypadł Mach (Bud.), który wygrał 400 m w czasie 51,0 sek., zaś w półfinale 200 m osiągnął czas 23,0 sek. Sensacją była porażka olimpijska Nowakowej, która pokonana została w skoku w dal przez młodą Gembolisównę (Międzyzwiązkowiec).

W piątek rozegrano w ramach turnieju piłkarskiego Igrzysk Związków Zawodowych dwa spotkania półfinałowe, w których Chemicy wygrali z Górnikami 5:1 (1:1), zaś Samorządowcy pokonali po dogrywce Metalowców 3:2 (2:2, 0:0).

Półfinały turnieju bokserskiego

W trzecim dniu I Ogólnopolskich Igrzysk Sportowych Związków Zawodowych rozegrano spotkanie półfinałowe indywidualnego turnieju bokserskiego. Zawody cieszyły się wielkim zainteresowaniem gromadząc na centralnym korcie Legii około 10 tysięcy widzów.

Wyniki techniczne walk:
Waga musza: Lindner (Spożywcy) zwyciężył na punkty po wyrównanej

walce Sylwestra (Cukrownicy). W drugiej walce Kargier (Włókniarze) znokautował w II rundzie Górąskiego (Metalowcy).

Waga kogucia: Brzóska (Chemicy) wygrał na punkty po nieciekawej walce z Kujawą (Spółdzielcy). W drugim spotkaniu Grzywocz (Górnicy) pokonał wysoko na punkty Stanikowskiego (Włókniarze).

Waga piórkowa: Panke (Spółdzielcy) wygrał na punkty z Matlochem (Górnicy). W drugim spotkaniu Borowski (Chemicy) wygrał po zaciętej walce na punkty z Tyrałą (Budowlani).

Waga lekka: Krysiak (Chemicy) wygrał na punkty z Kottasem (Samorządowcy).

W wadze półśredniej Grądkowski (Budowlani) zwyciężył przez techniczny k. o. w trzecim starciu Borkowskiego (Spółdz.).

W drugiej walce wagi półśredniej Paliński (Cukr.) po wyrównanej walce wygrał na punkty z Michałakiem (Górnicy).

W wadze średniej Trzęsowski (Włókn.) po ładnej walce pokonał nieznacznie na punkty Kossowskiego (Budowlani).

Dużo emocji dostarczyła walka Cebulaka (Cukr.) z Rapaczem (Samorząd.). Obaj zawodnicy dysponowali silnym ciosem. Walka na ogół wyrównana, a minimalną przewagę osiągnął Rapacz w trzecim starciu. Ogłoszenie wyniku przynajmniej zwycięstwo Cebulakowi spotkało się z protestem publiczności.

W wadze półciężkiej Bork (Leśnicy) zwyciężył na punkty Szczypińskiego (Kol.).

W drugim spotkaniu Pateroka (Górnicy) ciosem w żołądek znokautował w pierwszym starciu Rudzkiego (Spółdzielcy).

W kategorii ciężkiej Klimecki (Spożywcy) już w pierwszej minucie walki znokautował Flisikowskiego (Spółdz.).

W drugim spotkaniu wagi ciężkiej Stec wygrał niezasłużenie z dobrze usposobionym Jaskółą.

Metalowcy najlepszymi pływakami

Finały ostatniego dnia zawodów pływackich przyniosły szereg dobrych wyników oraz ciekawych pojedynków najlepszych zawodników polskich.

W finale 200 m st. dow. mężczyźni 1 miejsce zajął Marchlewski (Kolej.) przed Ramolą (Międzyzryw.).

W finale 100 m st. dow. pań stawka była wyjątkowo wyrównana. Do pierwszych 50 m wszystkie zawodniczki szły równo, dopiero na finiszu zwyciężyła niespodziewanie Dzikówna (Samorz.).

Finał 100 m st. klas. pań przyniósł znów walkę Kaletowej (Met.) z młodszą Dobranowską (Samorz.). Wygrała Kaletowa.

Finał 100 m st. dow. mężczyźni rozpoczął się nieprzyjemnym incydentem z Marchlewskim. Zawodnik ten na zwyciężając zanurza się w wodzie na kilka sekund przed sygnałem startowym. Tym razem starter nie czekał aż Marchlewski zajmie swe stanowisko i puścił pozostałą stawkę. Wygrał niespodziewanie Procel (Metal.) w dobrym stosunkowo czasie 1.05,1.

100 m st. klas. mężczyźni stał się po zażartej walce łupem Sołtyśka (Metal.) przed Krausem i Jabłońskim. Sołtysek i Krause uzyskali jednakowy czas 1.19,5.

W sztafecie 4 × 200 m st. dow. mężczyźni triumfowali łatwo Międzyzwiązkowcy w składzie: Zimny, Jerra, Gremłowski i Ramola.

W sztafecie 5 × 50 st. dow. pań pierwsze miejsce zdobyła piątka Metalowców w składzie: Kaletowa, Wygasz, Szmidtówna, Niedziółna i Liszkówna.

Punktacja ogólna zawodów pływackich

1) Metalowcy — 343 pkt.; 2) Samorzad — 325 pkt.; 3) Międzyzryw. — 301 pkt.; 4) Górnicy — 269 pkt.; 5) Kolejjarze — 202 pkt.; 6) Spółdzielcy — 172 pkt.; 7) Włókniarze — 131 pkt.; 8) Budowlani — 35 pkt.; 9) Chemicy — 10 pkt.; 10) Poczta — 3 punkty.

Szanowny Panie Redaktorze!

Winszuje zwycięstwa nad Artystami

Nie wiem, Szanowny Panie Redaktorze, jakim echem mecz ten odbije się w świecie piłkarskim, wiem jednak na pewno, że kapitan Alfus miałby mniej zmartwień z ustawieniem reprezentacji Polski, gdyby znalazł się wśród tego plus minus dwunastotysięcznego tłumu, który w ubiegłą niedzielę zjawił się na boisku Warty. Widziałby bowiem grę, godną finału olimpijskiego. Skład personelu obu zespołów zapowiadał zresztą ucztę nawet dla najbardziej wybrednego smakosza piłkarskiego.

(Od redakcji). Na życzenie sprawozdawcy powyższego meczu p. Euzebiusza Popprzeczki podajemy skład drużyn.

Artyści: Młodnicki, Bilski, Dytrych, Gajdecki, Korbut, Kotarski, Laurentowski, Adamczyk, Maciejewski, Malanowski, Nowakowski, Oksza, Krzyski, Graczyk.

Dziennikarze: Bryx, Bakoś, Powidzki, Kulczak, Szczublewski, Doberszyk, Jeszka, Nowak, Cofa, Sawicki, Mikołajczak, Tułasiewicz, Śmiglak, Misiurewicz, Olkowski, Kisielski, Paczkowski, Cieślak (Wachalski), Heller, Tomaszewski, Ratajski.

Sędziowie: Przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej Z. Piękniewski oraz przewodniczący Wojew. Rady Kultury dr Szałagan.

Osobne podziękowania składamy f-e ogrodnicy wł. Zb. Bruch za ofiarowane kwiaty, które otrzymały artystki teatrów poznańskich: pp. Z. Jamry, Zarembianka, Nowosadówna i Marzinkówna.

Występowali w nich bowiem gracze o klasie światowej. Dobrze więc, że na arbitra pierwszej części meczu wybrano człowieka o takiej powadze i wadze, jak prezes Piękniewski, Utrzymał (Ciąg dalszy na str. 3)



Bohater konkursu „Głosu Wielkop.” — Pantaleon Sliwka życzę bramkarzowi „Artystów” najpomysłniejszych wyników... „puszczenia” jak najwięcej bramek.

Aktorzy meczu Artysty — Prasa



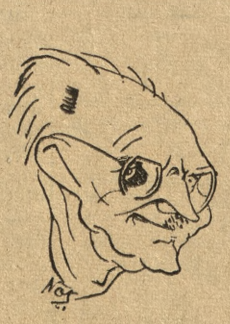
Speaker
Laurentowski



red. Kisielski



Z. Jamry



senior dziennikarstwa
poznanskiego
red. Powidzki



„dr” Fischer

TAK BYŁO W CZORAJ...

Artyści rwą się do piłki — są jednak wstrzymywani. I nani, które były uwiązane do aut. Niejedni twierdzili, że musieli oni tak łańczyć, jak auta „chciały”

Sędzia spotkania przewodniczący Wojew. Rady Narodowej p. Piękniewski w otoczeniu artystów. Tuż za nim rysownik „Głosu Wielkopolskiego” Adam Bilski

Wręczenie upominków było dość trudną rzeczą. Nie dało się bowiem utrzymać dwóch zwierząt (kaczki i koguta) jednemu z przedstawicieli czy to artystów, czy też prasy

„Nieszczęśliwy” wypadek. Bramkarz artystów — Miodnicki uległ kontuzji. Nie ma zmartwienia... Pod wpływem „leków doktora” Fischera i uroczych twarzyczek pp. Zarembianki i Jamry chory zaraz wstanie. — Przewodniczący Wojewódzkiej Rady Kultury dr M. Szalagan był na prawdę dobrym sędzią „poważniejszego” meczu Prasa — Artyści.



Winszuję zwycięstwa nad Artystami

(Dokończenie ze str. 2)

manie tej klasy futbolistów w ryżach nie było bowiem łatwe. Tak, ten mecz prowadzić mógł tylko fachowiec wytrawny.

Zaczęło się od razu dramatem. Od pierwszego dotknięcia piłką pękła i upłynęło trochę czasu, zanim czynnik miarodajny zdecydował się podpisać przydział na nową.

Po drugie artyści nie walczyli fair. W momentach krytycznych pod ich bramką opuszczali kurtynę. Sprawdzili sobie też koleżanki, które na umówiony znak wywabiły bramkarza prasy z świątyni. W ten sposób zdobyli trzy bramki. Słyszałem, że redaktor Mik napisał w mig protest do PZPN, nie wiem jednak, czy będzie uwzględniony.

Dużo kłopotu sprawiała sędziemu, również ocena spalonych, których było tak dużo, że ogień zagrażał sąsiednim budynkom i dopiero interwencja straży pożarnej zlikwidowała ten pożar.

Mimo udziału wybitnych gwiazd, z których mnie najbardziej podobali się (niestety kontuzjonowany) bombardier Jeszka i przebojowiec thn, gra urywała się często. Kierownicy napadów skoordynowali ją jednak inteligentnie, wprowadzając pomysłowy system zespołowości, oparty na najnowszych środkach techniki piłkarskiej, czyli samochodach. Piłka szła potem też już przy nodze, jak na sznurku. Niestety w chwilę potem sędzia przerwał grę, chociaż nabierała ona coraz więcej polotu i w niektórych momentach przypominała słynną szkołę wiedeńską, to znaczy płynną, jak walc. Oburzona widownia reagowała głośno. Myślałem, że wędze się na boisko i zaatakuję sędziego za przerwanie gry w chwili, gdy wynik brzmiał 3:3. Piłkarze mieli też groźne miny, a nawet nałożyli rekawice bokerskie. Na szczęście wnieśli się w to wszystko dzielna orkiestra.

DOW Poznań — WOP 3:2

Szamot. KS — Stella (Żab.) 4:0

San — Admira 3:0

stra z drużyny harcerskiej pod batutą kapelmistrza Liebiga i rozpędziła groźne chmury siarczystym marszem.

Po przerwie grę rozpoczęło jednak od nowa. Dziennikarze zmienili skład, dając za wszelką cenę do ponownego zdobycia pucharu. Ta część gry nie była już na tym poziomie, co pierwsza. Przyczynił się do tego nowy sędzia dr Szalagan, który gwizdał na wszystko. Artystom nie pomogły teraz już gole nogi artystek, bo żony dziennikarzy miały z swymi mężami w czasie przerwy podobno bardzo dramatyczne rozmowy. Dziennikarze lecieli teraz więc aż tylko na nogi artystów i wrabiali im dwie bramki. Na nic zdali się też wypady słynnego Nordhala, którego artystki sprowadziły ze Szwecji dla podniesienia klasy swej gry na tej imprezie, bo wobec groźnej postawy pomocy prasy jego raidy kończyły się fiaskiem.

I tak mecz zakończył się wynikiem 2:0 dla prasy.

Gratulując Panu, Panie Redaktorze, tego sukcesu, proszę uprzejmie o publiczne wymienienie wszystkich nazwisk graczy, którzy brali udział w tym meczu.

Nie znam bowiem ich, a Pan wie, jak naraziłbym się zwłaszcza artystom, gdybym o nich tu nie wspomniał. Domaga się tego zresztą i obowiązek wobec historii. Bo przecież to wydarzenie było historyczne. Nawet najwyżsi dygnitarze musieli płacić za bilety.

Z poważaniem

Euzebiusz Poprzcza

Nasz konkurs

Ogłoszony przez redakcję naszego pisma konkurs przyniósł w drodze losowania w obecności komisji, złożonej przez artystów w osobach pp.: Bilskiego i Gajdeckiego oraz red. Olachowskiego, Cieślaka, Bakosia i Tomaszewskiego nagrody właścicielom biletów oznaczonych numerami: Bilet wolnego wstępu na trybunę

na pozostałe mecze ligowe Klubu Sportowego „Warta” w Poznaniu osobom, które wykupiły bilety na miejsca stojące ulgowe nr 136. Na miejsca stojące normalne nr 27 i 96.

Nagrody książkowe przyznano następującym osobom, które wykupiły bilety:

na łóż nr 69

na trybunę (lewą) nr 247 i 433

na ławki nr 1035 i nr 1040

na miejsca stojące nr 177

i na miejsca stojące ulgowe nr 258.

Miesięczną prenumeratę przyznano osobom, które wykupiły bilety o nr nr:

łóż nr 104

trybuna (prawa) nr 162

na miejsca stojące — normalne nr 72

na miejsca stojące — ulgowe nr 9 i 349.

Zaznaczamy, że nagrody przyznano tylko tym osobom, które wykupiły bilety w księgarni Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik”, mieszczącej się przy ulicy Armii Czerwonej 1.

Po nagrody prosimy zgłaszać się w redakcji „Głosu Wielkopolskiego”, ulica Matejki 53, od środy w godzinach od 10 do 13.

Wykrój

żakietu — „kanadyjki”

w numerze 23-im tygodnika „PRZYJACIÓŁKA”

Cena 10 złotych

95c

Nakład 725.000 egzemplarzy

Na marginesie

mistrzostw pływackich Polski we Wrocławiu

Tak się złożyło, że rewia naszych pływaków odbyła się bezpośrednio po Olimpiadzie i mamy jeszcze świeżo w pamięci wyniki londyńskie elity pływackiej świata... i nasze rezultaty wrocławskie. Różnice wyników są kolosalne. Wiemy również, że nasi mężczyźni nie daliby rady Dunkom, Holenderkom czy Amerykankom. Nie ma jednak powodu do „rozdzierania szat” nad poziomem naszego pływactwa i wszelkie porównania pomiędzy nami a zagranicą są tutaj nieistotne. Popularność pływactwa, warunki treningu i trenerzy, jakimi dysponuje zagranica, są dla nas na razie marzeniem. Przed wojną, dystans dzielący nas od czołówki światowej, był daleko większy, niż obecnie i z całym spokojem możemy powiedzieć sobie, że jesteśmy na dobrej drodze do odrobienia zaległości. Do tak optymistycznych wynurzeń skłania nas nie wynik czy rekord jednostki. Siła i nadzieja nasza leży w masie młodej wyrównanej stawki. Przed wojną mieliśmy asów: Bocheńskiego i Heidricha, lecz za nimi długo, długo nic, u kobiet zaś była tylko i wyłącznie Dawidowiczówna.

Dzisiaj młoda kadra jest tak wyrównana, że o zwycięstwie decyduje niejednokrotnie 10 części sekundy. Zdarza się też, że wczorajszy mistrz czy rekordzista zostaje następnego dnia pobity na głowę i musi uznać wyższość swoich niedawno zwyciężonych rywali. Nie ma zdecydowanych faworytów i 100-procentowych „pewniaków”. Jest to objaw bardzo pocieszający, gdyż tego rodzaju doping zmusza do solidnej pracy nad sobą i ambitnych walk, a co za tym idzie — do podniesienia ogólnego poziomu.

Obecnie jeśli mamy nawiązać równorzędną walkę i odegrać niepoślednią rolę na przyszłej Olimpiadzie — musimy zacząć pracę od podstaw, od młodzieży. Nieważne jest, że obecny mistrz Polski przegrałby za granicą z tuzinem pływaczkę ważną jest, że ma 15 lat, zapał, ambicję i żelazną wolę. Nieważne są w tej chwili minuty i sekundy, jakie zużywa na pokrycie dystansu — ważne jest w jaki sposób on pływa. I tutaj mają pole do popisu trenerzy i instruktorzy. Nawiększy nawet talent zmarłby się, gdyby trener nie wyłożył mu, co to jest sumienny trening racjonalne rozłożenie sił podczas biegu lub koordynacja pracy rąk i nóg i jej ekonomiczne wykorzystanie. W Londynie mieliśmy wspaniałą okazję podpatrzenia i przestudiowania stylu oraz metod treningu. Niestety zabrakło tam naszych trenerów. A szkoda wielka, gdyż znamy kilku ludzi, którzy potrafiliby wynieść dużo wiedzy i doświadczenia z wycieczki do Londynu, które przekazałby naszym zawodnikom z pożytkiem dla polskiego pływactwa...

Wracając do batalii wrocławskiej, trudno nie wspomnieć o sensacyjnej porażce mistrza Polski Ramoli na dystansie 1500 m, która była największym „szlagierem” mistrzostw. Pogromca jego — 15-letni Gremłowski pokazał „pazurki” już w biegu na 400 metrów, w którym po morderczej walce uległ minimalnie, zmuszając jednak Ramolę do największego wysiłku. Ten ostatni doznał jeszcze raz gorczy porażki, przegrywając „setkę” do zeszłorocznego mistrza Marchlewskiego o 1/10 sekundy. Na 200 m stylem dowolnym stawka była szalenie wyrównana i do ostatniej chwili nie wiadomo było, kto zostanie zwycięzcą. Ostatecznie wygrał Ramola przed Manowskim i Marchlewskim, a szóstego zawodnika

dzieliły od mistrza zaledwie 3 sekundy!

W stylu klasycznym obydwa tytuły zdobył dość niespodziewanie młodzieńki Szołtysek. Uważany ogólnie za faworyta specjalnie na 200 m — Krause musiał zadowolić się wicemistrzostwem. Sensacją jest też dalekie piąte miejsce na 100 m najlepszego ostatnio Cichońskiego.

Jedyną konkurencją, w której „starzy” potrafili z powodzeniem odeprzeć szturm juniorów, jest styl grzbietowy. Weterani: Zemer i Kowalski wyszli zwycięsko w walce z koalicją: Wąs, Jabłoński i Gadzikiewicz.

W światku kobiecym dominującą rolę odegrała już niemal sama młodzież. 16- i 17-letnie dziewczyny walczyły zawzięcie o tytuły, a rezultatem tych zmagani było pobicie rekordu Polski na 400 m stylem dowolnym. Autorką nowego rekordu została Bemówna, która poza tym wygrała setkę i uzyskała na tym dystansie najlepszy czas powojenny w Polsce.

W stylu klasycznym Janasówna udowodniła, że czasy, jakie osiąga w rodzinnym Krotoszynie — to nie „lipa”. Pobili ona zdecydowanie i w sposób nie podlegający żadnej dyskusji świeżo upieczoną rekordzistkę na 200 m Kaletową w czasie gorszym zaledwie o 0,3 sekundy od nowego rekordu. Na 100 m powtórzyła swój zeszłoroczny rekordowy wynik 1:33 min. Janasówna, gdy opanuje skok startowy i nawroty, urwie dalszych kilka sekund z obecnych rekordów. W stylu grzbietowym wygrała pewnie Budziśówna w niezbyt budującym czasie. Rozczarowała Szynekówna z Bieleśka, która w ub. sezonie wybiła się systematycznie na czoło, a dzisiaj zajęła dopiero 5 miejsce.

W sumie mistrzostwa wrocławskie pod względem sportowym uważać należy za udane. Jeśli weźmiemy pod uwagę fatalne warunki atmosferyczne (deszcze i przejmujący chłód), w jakich musieli startować zawodnicy, to osiągnięte czasy są bardzo dobre. Inna rzecz, czy byłoby to wiele lepsze, gdyby... nie obóz treningowy w Strzelcach. Wydaje to się może absurdalne, lecz niestety mamy poważne powody do tego rodzaju przypuszczeń. Zawodnicy (specjalnie ci młodzi) skarżyli się na przemęczenie i przetrenowanie. Czyżby kierownictwo obozu chciało w przeciągu 4 do 6 tygodni zrobić z nich rekordzistów? Nie przypuszczamy jednak tego tym bardziej, że szkolenie przeprowadzał znany czeski trener p. Knouth. Tak czy inaczej jeden trener zagraniczny nie zbawi nas. Kwestia fachowego szkolenia pływaków polskich jest sprawą palącą. Tutaj otwiera się szeroka perspektywa pracy dla krajowych trenerów i instruktorów. Trzeba im dać jednak wzory, według których prowadził by nie jeden obóz w roku dla wybranych — ale stały racjonalny trening w stałych ośrodkach pływackich Polski. (Jaw)

3)

BOKSER

O GOŁEBIM SERCU

Opowieść o Franku Szymurze

Po drugie — tu Franuś wyciągnął przed siebie swoje długie ramiona i mocne pięści — te łapy muszą jeszcze trochę popracować. Dopóki nie znajdzie się ktoś, kto będzie lepiej reprezentował Polskę i mój klub, albo dopóki mnie nie zaczną wynosić z ringu. Uff... Franuś zacerwienił się, teraz odetchnął z ulgą i skrzywił, zapewne, myśląc o patriotycznym przemówieniu, które przed chwilą wygłosił.

A ja w tej chwili postanowiłem napisać „Ring wolny”. Chociaż zwykle piszę się opowieści i pamiętniki o nieboszczykach — tak, podobno, wypada, łatwiej i dlatego, że o nieboszczyku można pisać mniej więcej co się chce. A spróbować napisać jakąś bujda o Franusiu. Który nie tylko żyje, ale i boksuje. I to jak.

A „Ring wolny” dlatego, że każdy ma nań wstęp. I, że Franusiu, mimo jego lat, często zdarza się stać samotnie w kąt ringu w oczekiwaniu na przeciwnika. I następce.

Po tym tytuł zmieniłem. Franek po-

informował mnie, że jest już książka o tym tytule. Franek, okazało się, jest ocytany.

I.

W okolicy niemieckiej kopalni.

Historia Franka zaczyna się od jego rodziców. W rodzinnych, wiejskich domach Antoniego Szymury i Weroniki Jankowskiej nie było portretów przodków, dziadów i pradziadów. Takie obrazy wisiały na ścianach w pałacu. A pałac, okoliczne pola i lasy należały do Niemca. Jak to — w Poznańskim, pod koniec dziewiętnastego wieku.

Coraz więcej ziemi poznańskiej należało do Niemców, coraz mniej do Polaków. Coraz cięższe było w rodzinach Szymurów, Kaczmarków, Przybylskich i Jankowskich. Aż któregoś dnia w 1900 roku dziewiętnastoletni Antoni Szymura powiedział do swoich ojców:

— Ciasno nam tu razem. Pojadę zaś w świat. Będzie wam lżej.

Pod wieczór wyszedł w pole. Położył po skromnych poletkach, po ścieżce i bródach, które znał na pamięć. Pod-

niósł garść ziemi i przypatrzył się jej. Te ziemię, nie za czarną i nie za jasną, taką w sam raz — pod nawozy sztuczne, znał także dobrze. Deptał po niej od dziewiętnastu lat, a ładnych parę lat orał ją i bronował.

Wyszedł na drogę do Krotoszyna. Rodzinne Rozdrażewo zginęło w mroku. Antoni szedł do pobliskiej wsi, żegnać się z Weroniką. Nie mówił ze sobą wiele. Weronika płakała Antoniemu także nie było lekko.

Nie musisz beczeć — pocieszał Antoni — pojedaj, urychmuj mieszkanie, nie? napisz, nieprawdaż, siadziesz na banie i przyjeździesz.

Antoni wcale nie był taki pewny, jak to wyjdzie z tymi niemieckimi kopalniami, ale nadrabiał miną i udawał tak umiejętnie, że Weronika zaczęła się uśmiechać. Żeby wykończyć resztę jej wątpliwości Antoni powiedział:

— Czy żeś zapomniała list od Józka Stelmaszyka? Siedzi sobie w Dortmundzie nieprawdaż, ma funkcję w kopalni, zarabia, dobrze mu idzie.

Ale Weronika miała jeszcze inne wątpliwości.

— Czy aby Antoś zaś aby się nie zmienisz? — pytała.

— Znaczący się, że miałbym o cie zapomniać? — odpowiedział Antoni pytaniem.

— Nie tylko o mnie. O nas wszystkich, o swojej ziemi — mówiła wolno Weronika.

— Czy ty się z głupim widziałas? — rozłożył się Antoni. — Ja miałbym zapamiętać o naszej ziemi, i że Polakiem? To już prędzej o cie.

Weronika milczała, więc Antoniemu zrobiło się przykro. Dodał więc: Ale o cie też będę pamiętał. Wiesz, jak jest.

Następnego dnia Antoni znowu się rozłożył. Tym razem zgwałcił go ojciec. Kiedy Antoni robił skromne przygotowania do podróży, ojciec który od dłuższego czasu milczał mu się przyglądał, powiedział:

— Żebyś mi się ino nie zmieniał w tym Dortmundzie, bo się ciebie wypę. Antoni podniósł zacerwienioną twarz znad kuferka, spojrzał zagniewanymi oczyma na ojca i chciał powiedzieć coś przykrego. Opamiętał się, otał pot z czoła machnął tylko ręką i pokiwiał głową z politowaniem.

— Ojcu, ojciec, ojciec... Czyżem nie wasz syn?

W dwa dni potem wsiadł Antoni, zaopatrzony w niemieckie karty i bilety na „banę” w Krotoszynie. Podróż trwała długo, pociągów było jeszcze nie wiele i jeździły bardzo wolno. Antoni miał czas na rozmówienia, na rozmowy z ludźmi, którzy jak on, jechali do kopalni. Wszyscy zastanawiali się, jak to tam będzie, czy robota nie będzie za ciężka, czy dobrze będą płacić i czy wytrzymają. Antoni spoglądał na swoje żyłaste, mocne ręce i był pewny: wytrzyma.

Wreszcie dojechali do Dortmundu. Antoni wysiadł na dworcu i rozglądał

się z pewnym niepokojem. Na zbity grupę polskich przybyszów zaczęli krzyczeć policjanci w lśniących hełmach „Los, los!” Antoniego ktoś nawet lekko szturchnął.

Antoniemu Szymurze nie śniło się nawet, że w kilkadziesiąt lat później — 13 lutego 1937 r. wysiadł na tym samym dworcu jego 25 letni syn w barwach reprezentanta Polski z białym orlem na piersi. Że jego syna Franka witać będą z szacunkiem nawet hitlerowscy dostojnicy sportowi. Bo szacunek dla siebie nauczył Franek Niemców jednym z najsukuteczniejszych na nich sposobów: za pomocą bicia w zęby.

Z Dortmundu przewieziono Antoniego Szymurę i jego towarzyszy do Hombrach-Barop. I tam poszedł Antoni poraz pierwszy do niemieckiej hawerni.

Właściwie od samego Krotoszyna było Antoniemu coraz cięższe. Nie wiele pomogło, że był taki mocny. Na miękkie serce — mocne ręce to żadne lekarstwo. Po raz pierwszy Antoni zrozumiał, co to jest rodzina i co to są rodzinne strony i że bez Weroniki żyć nieposob.

Okazało się także, że ręce jego też nie są takie mocne, albo że robota w kopalni jest jeszcze — mocniejsza. Z ciężkim sercem wchodził Antoni do kosa i leciał w czeluść w zawrotnym tempie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

